

PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa Ludowego.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Przedpłata: półrocznie 75 ct. rocznie 1 złr. 50 ct.

- 1 P Filipa i Jak.
- 2 W Zygmunta kr.
- 3 S Znaleź. ś. †
- 4 C Floryana m.
- 5 P Piusa 5 pap.

Listy należy adresować: **Bolesław Wysocki**, redaktor „Przyjaciela Ludu“ (Lwów, Chorążczyzna Nr domu 5). Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

- 6 S Jana w oleju
- 7 N 5 po Wielk.
- 8 P Stanisława
- 9 W Grzegorza
- 10 S Izidora or.

Ostatnia kwadra dnia 2 o godz. 7 minut 20 wieczór.
Nów dnia 9 o godz. 7 minut 12 wieczór.

Upraszamy Przyjaciół o rozszerzanie gazetki.

Ratujmy choć ostatki.

W marcu bieżącego roku minęło 15 lat od chwili, jak zbankrutował we Lwowie cesarsko-królewski uprzywilejowany galicyjski zakład kredytowy włościański, zwany krótko „bankiem włościańskim“, a przez lud zwany „garbarnią skór chłopskich“. Zbankrutował, jak wszystko w Galicji bankrutuje, przez haniebną gospodarke kilku baronów i innych paniątek. Nie wystarczyło im 25 procent, które dłużnicy, prawie wyłącznie włościanie, płacili. Kręcili, kręcili, aż utknęli i przyszło bankructwo.

Straszne spustoszenie wśród ludu zrobił bank ten za życia tj. od r. 1868 do 1884. Wyssał z majątków chłopskich, co się wyssać dało. Ale jeszcze straszniejsze zniszczenie wyrządził on ludowi po śmierci tj. w czasie likwidacji,

czyli przy ściąganiu udzielonych pożyczek. Prawie wszyscy dłużnicy, a było ich 36 tysięcy, poszli w proces. Krocie tysięcy pochłonęły sądy, krocie zabrali adwokaci, krocie tysięcy zarobili na tem żydzi. Tysiące gospodarstw chłopskich sprzedano na licytacjach. Sam bank kupił gospodarstw do 2 tysięcy, a jeden żyd Finkler z Żórawna kupił ich przeszło sto i zarobił pewnie więcej niż sto tysięcy zł. Za 500 zł. pożyczki płacili ludzie i 3000 zł., a końca nie było.

Piętnaście lat to trwało, a jeszcze nie było końca. Jeszcze teraz jest 2252 dłużników, którzy winni w kapitale 255 tysięcy, a w kosztach sądowych, procentach i prowizji zwłoki pewnie dziesięć razy tyle, jeżeli nie więcej. Ciągnie się to i ciągnęłoby się pewnie jeszcze z 10 lat, bo panom likwidatorom się nie spieszy. Wzięli dotychczas we trójkę razem z adwokatami blisko pół miliona zł., urzędnicy banku za-

brali blisko dwa miliony zł. Czemuż im się więc spieszyć? Roboty prawie żadnej, a pensyjka ładna.

I pewnie jeszcze długo by byli doili tę chłopską krówkę, ale im przeszkodził posłowie nasi, a przytem srogi los ich zaczął prześladować. Z trzech likwidatorów jeden (Zima) siedzi w więzieniu za fatalną gospodarke w kasie oszczędności, drugi (Marchwicki) przegospodarzył Bank kredytowy i został usunięty. Pozostał tylko dr. Zgórski, dyrektor banku krajowego. Z 3 adwokatów jeden (dr. Krzyżanowski) się zastrzelił, a dwóch (Gorecki i Pająk) zostało. Stapiński interpelacją w Radzie państwa popsuł im szyki, a w Sejmie też nasi posłowie wespół z p. Żardeckim sprawę ruszyli.

I tak wreszcie dopiekło to wszystko panom likwidatorom, że postanowili sami przyspieszyć koniec.

Dnia 21. kwietnia br. odbyła się narada w tej sprawie. Zaproszono na nią 10 osób, a to posłów: Artura Cieleckiego, dr. Dulębę, dr. Merunowicza, dr. Sawczaka, członka Wydziału krajowego, dr. Skałkowskiego, Jana Stapińskiego i Bolesława Żardeckiego, tudzież adwokatów: dr. Fedaka, dr. Sołowija i dr. Steczkowkiego. Byli przytem likwidatorzy dr. Zgórski, dr. Gorecki i dr. Pająk. Wytknięto im wszystkie nieszczęścia, jakie sprowadzili na lud tą likwidacją. W końcu uchwalono poczynić dłużnikom jak najdalej idące ulgi, byle skończyć w tym roku tę bolesną likwidację i zamknąć tę garbarnię skór chłopskich. Do przeprowadzenia tych uchwał wybrano trzech ludzi: posła i członka Wydziału krajowego dr. Sawczaka, adwokata dr. Sołowija i posła Jana Stapińskiego.

Nadzwyczajne ulgi otrzymają ci wszyscy dłużnicy, którzy do końca tego roku postarają się spłacić swój dług. Kto do końca tego roku o to się nie postara, z żadnych ulg korzystać nie będzie. Wszyscy powinniśmy dołożyć starań, aby skończyć jak najrychlej z tą hańbiącą historją i zamknąć tę garbarnię. Dłużnicy z powiatów Biała (jest ich 3), Bircza (21), Bochnia (10), Brzozów (10), Chrzanów (1), Dąbrowa (2), Gorlice (6), Gródek (13), Grybów (11), Jarosław (17), Jasło (52), Jaworów (15), Kolbuszowa (35), Krosno (16), Kraków (3), Limanowa (6), Lisko (6), Mościska (35), Myślenice (24), Nisko (28), Nowy Targ (7), Nowy Sącz (25), Pilzno (48), Przemyśl (52), Ropczyce (18), Rzeszów (16), Sanok (3), Staremiasto (81), Tarnobrzeg (34), Tarnów (1), Wadowice (8), Wieliczka (11) i Żywiec (49), z tych powiatów niech się zwrócą do posła Stapińskiego. Jako członek komitetu dołoży on wszelkich starań, aby jak najkorzystniejsze warunki dla dłużników uzyskać od likwidatorów. Kto do końca tego roku — powtarzamy raz jeszcze, sprawy swej nie skończy, ten na pomoc ani na ulgi nie będzie mógł liczyć.

O położeniu ludu w Galicji.

Mowa p. Średniawskiego posła z Myślenickiego wypowiedziana w ogólnej rozprawie budżetowej na sejmie dnia 24. marca br.

(Dokończenie.)

Mamy do zanotowania kilka dla ludu ważniejszych ustaw, które tu wymienię, a mianowicie:

Zrównanie prestacji szkolnych.

Ustawa o budowie i utrzymaniu szkół jakkolwiek jest dobrą, lecz dla braku funduszków nie jest wykonywaną należycie.

Ustawa drogowa, załatwiona po łowicznie, jednak jest także krokiem naprzód.

Ustawa łowiecka — ta urąga wszelkiej sprawiedliwości i jest dla ludu krzywdzącą.

Ustawa komasacyjna, pomijając pewne usterki, jest dobrą i ważną dla włościanstwa, lecz dotąd nie postarano się o sankcję cesarską.

Tegoroczna sesja sejmowa przyniosła nam ważną ustawę o kasach Reiffeisenowskich, która, podług mego zdania, przyniesie włościanstwu bardzo wielkie korzyści.

W Radzie Państwa przeprowadzono ważną reformę podatku zarobkowego i dochodowego. Przyznać trzeba, że reforma podatku zarobkowego przyniosła rzeczywistą ulgę dla rzemieślników, lecz podatek osobisto dochodowy, który jest najśluszniejszym podatkiem i powinien kiedyś zastąpić wszelkie inne podatki, wskutek jednak samowoli urzędników skarbowych staje się uciążliwym.

Wiemy, że Eksceł. poseł hr. Piniński postawił wniosek o reformę podatku należyciowego od przeniesienia majątku w duchu przychylnym dla włościanstwa, lecz pytanie, czy i kiedy będzie on uchwalony. Będzie to zależało od tego, czy Koło polskie szczerze się tem zajmie.

Wniosek o wynagrodzenie gminom za poruczony zakres działania, uchwalony tu przez Sejm, oczekuje także podjęcia i poparcia posłów polskich we Wiedniu.

Także wniosek o zniesienie rewizorów byłaby ma być podobno w drodze rozporządzeń wprowadzony w życie, co dla okolic, blisko granicy położonych, byłoby bardzo pożądane.

Wśród wielu różnorodnych wniosków uchwalił Sejm także moje o giełdzie pracy i o zalesieniu stoków górskich; wnioski te przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania. Spodziewać się należy, iż Wydział krajowy wniesie odpowiednie wnioski na następnej sesji sejmowej ze względu na ich ważność dla ludności.

Natomiast nie załatwiono lub odrzucono:

Połączenie obszarów dworskich z gminami, pomimo kilkakrotnie stawianych tu wniosków, pomimo, że ta sprawa tak ze względów

społecznych, jak i politycznych, jest bardzo doniosłą.

Powszechna asekuracja, jakkolwiek już w Sejmie przed kilku laty uchwalona, ugrzęzła jednak we Wiedniu — podobno z tego powodu, że kilka grubych ryb, które są dyrektorami Towarzystw asekuracyjnych i mają z tego powodu grube synekury, temu się sprzeciwia.

Wniosek o zniesienie loterii liczbowej także ugrzązł w Wiedniu.

Także podnoszony tu monopol solny, a właściwie cena soli, pomimo poparcia rezolucjami przez Wysoki Sejm, nie został dotąd uwzględniony. Jest to podatek bardzo uciążliwy, który najwięcej gniecie najuboższych. Artykuł, potrzebny niezbędnie do utrzymania egzystencji, powinien być jak najtańszy, t. j. po cenie kosztu sprzedawany.

Zniesienie myt, odmownie załatwione w Sejmie, jest bardzo pożądane, bo przy obecnych mytach ludność płaci nietylko na utrzymanie dróg, ale i na utrzymanie tysięcy rodzin, przeważnie żydowskich, które na mytach siedzą i z tego żyją.

Załatwiono także odmownie:

wniosek o zniesienie mundurków szkolnych i czesnego; wniosek o zmianę ustawy o licencjonowaniu buhajów, którą w tym roku nawet obostrzono i wniosek o reformę wyborczą.

Z zestawienia tego okazuje się, że prócz ustawy szkolnej i połowicznej ustawy drogowej sprawy takie, które nie wymagają ustępstw ze strony większej posiadłości, były i są życzliwiej załatwiane, a natomiast takie, które naruszają przywileje lub kieszeń właścicieli większych, są załatwiane najczęściej na niekorzyść mniejszej własności.

Muszę jeszcze w krótkości wspomnieć o niektórych koniecznych potrzebach i o dolegliwościach ludu.

Bardzo ważnem dla rolnictwa jest drenowanie mokrych gruntów. Wszyscy postępowi rolnicy to uznają i kraj na ten cel znaczne ponosi ofiary. Razi jednak ta okoliczność, że drenowanie wykonywa się przeważnie na gruntach większych właścicieli, a wszak w Galicji ziemi włościańskiej więcej jest o kilka milionów morgów. Więcej też włościanie płacą podatków, a zatem słusznem jest, ażeby przy drenowaniu mniejsza własność była w większej

mierze uwzględniana. Należałoby przeto wydać broszurkę, pouczającą o korzyściach drenowania, wraz z instrukcją i pouczeniem, jak należy się starać o udzielenie pomocy ze strony kraju. Broszurę tę należałoby rozesłać gminom.

Wskutek nędzy dużo ludności w każdym roku emigruje do Ameryki. Ludzie ci, nieznający ani języka, ani stosunków tak w podróży, jak i w Ameryce, bywają często oszukiwani i krzywdzeni przez niesumiennych agentów. Zdaje się, że i w tym roku zanosi się na gromadną emigrację z niektórych okolic do Ameryki. Obowiązkiem jest kraju, ażeby zajął się raz przecie zorganizowaniem czy to jakiegoś biura, czy towarzystwa, któreby mogło chociaż informacyjnej udzielić pomocy tym biedakom. Wymaga tego sama ludzkość. Jest tu we Lwowie Tow. handlowo-geograficzne, wydające od kilku lat gazetę handlowo-geograficzną, za pomocą której chce podtrzymać łączność z bracią na obczyźnie i stara się z nimi zawiązać stosunki handlowe, co dla naszego kraju byłoby pożądanem. Wysłało ono swoim kosztem dr. Kłobukowskiego do Brazylii dla zbadania tamtejszych stosunków. Opis tej podróży wydano drukiem. Towarzystwo to walczy z brakiem funduszy i gdyby mu kraj przyszedł z pomocą, działalność jego mogła być być daleko skuteczniejszą.

Mam nadzieję, że Wysoki Sejm nie odmówi i zgodzi się jeszcze w ten budżet wstawić jakiś zasiłek.

Istotną plagą dla ludności naszego kraju jest załatwianie rekursów, nad wszelki wyraz powolne. Urzędnicy skarbowi uważają za swój obowiązek nakładać jak najwyższe podatki, a strona niech sobie rekuruje, bo od tego zależy awans i nawet remuneracja. Że tam ludzie płaczą, wnoszą rekursy, co to tych panów obchodzi! Niech wyższe władze dają remuneracje urzędnikom za sumienne spełnianie obowiązków, ale nie od wysokości wyśrubowanego podatku. Ja chciałbym widzieć tak we władzach skarbowych, jak i politycznych, nie gnębieli, ale opiekuna ludu. Wprawdzie stronie zostaje droga rekursu, lecz kto się ośmieli wnieść rekurs, musi zapłacić najprzód karę w formie stempla. Gdy nawet dany rekurs zostanie załatwiony przychylnie, to kto stronie wróci kosztą stempli i kosztą pisania rekursu? Spra-

wiedliwość wymaga, ażeby urzędnik, który podatek niesłusznie wymierzył, sam z własnej kieszeni wrócił stronie kosztą rekursu.

Podobnie rzecz się ma także z rekursami do władz politycznych, szczególnie w sprawach wyboru do Rad gminnych.

Zwykle tak się rzecz przedstawia: Urzęduje przez szereg lat jakaś zwierzchność gminna i jeżeli już dosyć zaleje gminie sadła za skórę, wtedy ludność wybiera sobie inną Radę. Ale od czegoż różne kruczki prawne. Wnosi więc ktoś rekurs i jeżeli tylko dany wójt jest dobrze widziany w starostwie, szczególnie gdy jest zasłużony przy wyborach, to rekurs ten leży latami załatwiony. Ja sam znam gminę, gdzie jedna i ta sama Rada gminna już 15 lat urzęduje. Zapewniają mnie, że we wschodniej Galicji jest jeszcze gorzej. Jeżeli Wysoki Sejm przyznaje się, że chce opierać się na autonomji, niechże przecie raz wyrwie nacisk na c. k. rząd, ażeby temu koniec położyć. Niechże te rekursy w ograniczonym terminie będą załatwiane. (Oklaski i brawa).

Precz ze stańczykami!

Włościanin czy mieszczanin, który się spodziewa poprawy po stańczykach, dowodzi tylko, że nie zna dobrze tego gatunku ludzi, przejętych duchem kastowym do szpiku kości. Nie dość, że pod ich rządami plenią się bujnie nędza i ciemnota, chcieliby oni ten stan rzeczy na wieki utrwalić i stąd ich nienawiść do wszystkich, co walczą o prawa ludu.

Włościanin wtedy tylko ma uznanie u stańczyka, jeżeli mu potulnie służy i łapy liże. Ale włościanina, który się ośmieli ująć za swoich braci, stańczyk gotów znieważać każdej chwili. Kto nie wierzy, niechaj posłucha, jak te pisma stańczykowskie piszą w swych gazetach o wybrańcach ludu, o posłach.

W gazecie krakowskiej »Czas«, która jest organem stańczyków, tak jak »Przyjaciel ludu«, jest organem ludowców, dnia 25. kwietnia b. r. jakiś stańczyk nazywający się »Ziemianinem« napisał, że posłowie ludowi nicby w Sejmie ani powiedzieć nie umieli.

ani wniosku postawić, ani interpelacji wnieść by nie mogli, gdyby im kto inny tego nie wyrobił. A dalej drwi sobie stańczyk z posłów ludowych, że przynoszą sobie mowy »wypisane centymetrowej wielkości literami, wyraźnem pismem na podłużnych kartkach«, i odczytują je nudnie od *a* do *z*. A dalej pisze owa stańczykowska gazeta, że przemowy posłów ludowych tylko śmiech wzbudzają, że ci posłowie siedzą w Sejmie tylko ku rozweseleniu panów. Jednem słowem »Czas« odmawia każdemu, choćby najdzielniejszemu wybrańcowi ludu własnego, samodzielnego zdania. Wyszydza po porządku Bojkę, Krempe, Milana, Średniawskiego, Styłę, Wójcika i Bernadzikowskiego.

Dobrze zrobił »Czas«, że tak ze wszystkim odstłonił swą nienawiść ku posłom ludowym. Posłowie nic na tem nie tracą, że gadzina stańczykowska na nich się pieni ze złości. Owszem lud ma w tem najlepszy dowód, że ci jego posłowie musieli mu dobrze służyć, skoro taką wściekłość na siebie ściągnęli od stańczyków. Kogo stańczycy nienawidzą, tego lud kochać powinien. Co dla stańczyków złe, to dla ludu pewnie wyjdzie na dobre. *Kramarczyka* stańczycy chwala, to wskazówka dla ludu, że *Kramarczyk* stańczykom służy, nie ludowi.

Zapamiętaj to sobie dobrze, ludu polski. Wiedz o tem, bracie włościaninie, że ze stańczykami niema zgody ani porozumienia. Przy wszelkich wyborach lud niech ma jedno hasło: »precz ze stańczykami«. A gdy przyjdą powszechne wybory do Sejmu w r. 1901, to bez litości, z całą siłą, z piersi wszystkich wyborców niech zabrzmie jak grom straszny: »precz ze stańczykami«. Drwią stańczycy z wybrańców ludu, to niechże lud pogardą i odtrąceniem na to im odpowie: Precz ze stańczykami! Precz bez litości!

Przez oświatę i wiedzę do dobrobytu!

Tak powie każdy człowiek, który się zastanawia nad nędzą kraju. Wstecznicy zaś, którzy mają na myśli utrzymanie swoich

przywilejów, utrzymanie swego panowania nad ludem, nigdy nie zechcą głośno i szczerze przyznać, że przez oświatę droga do dobrobytu.

Potrafili oni, chociaż ich nie wielu, utrzymać dotychczas w swoich rękach władzę.

W obecnych czasach zaczyna się to jednak zmieniać: lud sam się dopomina o oświatę, poznaje co złe, a co dobre, poznaje, co być może, a co nie może, rzuca stańczykowską łaskę, na której opierając się coraz bardziej kulawiał, poznaje, że już jest pełnoletni i nie potrzebuje opiekunów.

I z tego to wynika obecna walka między kliką panującą, a między ludem, który pragnie się ochronić na razie przynajmniej od śmierci głodowej. I z pewnością przyznami każdy, że gdyby ten lud miał tyle oświaty, ażeby potrafił dokładnie zrozumieć i opisać nędzę swoją, niedostatek, pracę, niewolnictwo, poniżenie swej godności człowieczej, wszystkie nadużycia, których klika rządząca nad nim bez miłosierdzia się dopuszcza, i gdyby — jednym słowem — zebrał te wszystkie fakta w historję swej nędzy, a po dał ją do przeczytania najzatatwardzialszemu grzesznikowi, to i ten po przeczytaniu uczyniłby akt żalu i skruchy i mógłby się szczerze wyspowiadać i poprawić. Ale panująca w naszym kraju klika ma serce skamieniałe i niezdolna jest do uczynienia aktu żalu, aktu skruchy, a tem bardziej niezdolna jest do poprawy, pomimo, że ma wszystko przed oczyma, że patrzy na żywą historję nędzy.

Oni, ci zatwardziali stańczycy, chcą zatknąć uszy kraju i świata na głosy nasze i dla tego też w tym roku uchwalili wbrew woli naszej zmianę regulaminu sejmowego, ażeby odjąć posłom swobodę słowa.

My mamy na myśli zmianę szkół ludowych w takim kierunku, aby ta szkoła kształciła chłopą nie tylko na dobrego gospodarza, któryby mógł na gruncie z pożytkiem pracować, ale żeby ten, co uczęszcza do niej, mógł także poznać handel i przemysł, mógł poznać przynajmniej początki prawa, wiedział, co wolno, a co nie wolno, ażeby z lada głupstwem do adwokata nie leciał, pieniędzy nie tracił, i czasu nie marnował, ażeby nie dał się wyzyskać bodaj

komu. Ale podczas, gdy my się domagamy oświaty lepszej, to przeciwnicy nasi starają się jeszcze uszczuplić światło w szkole dzieci naszych i w tym celu podmówili posła ludowego Kramarczyka, ażeby postawił wniosek o założenie niższych seminarjów nauczycielskich, któreby były zakładane przy klasztorach, ażeby dzieci nasze uczyły się od nauczycieli, którzy z tych seminarjów wyjdą śpiewać: »Z pokorą upadamy przed wami, panowie«, aby uczyły się w dodatku ślepego posłuszeństwa.

Z tego wniosku, postawionego przez posła chłopa, cała prawica była zadowolona, biła brawa Kramarczykowi, ściskano go za ręce, po pod boki po korytarzu wodzano, poznano, że pan Kramarczyk szczerze im ten krzyżyk, co otrzymał, odrabia.

W czasach, w których, jak to ma miejsce dzisiaj, ciemność ze światłem walczy, w czasach, w których dobrze widzimy, że tam, gdzie słońce nie dochodzi swojemi promieniami, nic rósć nie chce, że po ciemniach najwięcej plugawstwa i smrodu, w takich czasach tośmy wszyscy razem powinni stanąć, ażeby to złe usunąć, a nie dzielić się na dwie partje, jak to w sejmie było.

Jeżeli najnowsze badania statystyczne wykazują w Galicji 1,057.897 dzieci, obowiązanych do szkoły, a uczęszcza ich tylko 660.167, 400 zaś tysięcy pozostaje analfabetami, to będzież miało najbliższe pokolenie złożone w połowie z niepiśmiennych dość siły, aby podnieść kraj?

Teraz w doroślejszym narodzie jest 76 procent takich co nie umieją czytać ani pisać, 500 szkół pustką stoi, w 1160 szkołach uczą ludzie bez potrzebnych kwalifikacji, 2000 szkół mieści się jeszcze w budynkach dzierżawionych i przeróżnych nie odpowiednich chałupach, a sprawozdanie Rady szkolnej krajowej z r. 1896 i 1897 wykazuje 1788 brakujących nauczycieli, — to cóż dziwnego, że my, członkowie stronnictwa ludowego wraz z dobrze myślącymi posłami staraliśmy się wydobyć z przepaści ciemnoty i niewolnictwa krocie tysięcy ludzi. Straszono wprawdzie z prawicy nas, posłów ludowych, że źle będzie z nami, gdy przed wyborcami staniemy, kiedyśmy nau-

czycielom pensje podwyższyli. Ale stało się przeciwnie i zamiast narzekania dostawaliśmy listy, żeśmy dobrze zrobili, i jeżeli trzeba będzie i więcej, to lud da, bo tylko przez oświatę i wiedzę dochodzi się do dobrobytu.

Wszak wiemy, że dzisiaj prawie połowa naczelników gmin nie umie czytać ani pisać, a któż wprowadzi w życie sądy rozjemcze, kasy Raifaisena, kto się zajmie dalszą organizacją kółek rolniczych i prowadzeniem sklepików, skąd weźmiemy pisarzy gminnych, jeżeli nie podniesiemy dzisiejszej skromnej oświaty, która tych ludzi nie wyrabia.

Z kursów, utworzonych tak dla sklepiarzy, jak i dla pisarzy gminnych my korzystać nie będziemy: to się rozleci po miastach i dworach, a my, jak nie mamy nic, tak i mieć nie będziemy. Nam trzeba ludzi, którzyby przy gospodarstwie bodaj małym, mogli za małym wynagrodzeniem spełniać te obowiązki. A więc trzeba gwałtem udoskonalenia szkół ludowych.

Prawda i to, że trafiają się nauczyciele, którzy i 100 zł. nie wartają, ale wskutek braku innych musi się ich trzymać, dużo też jest zniechęconych, którzy powiadają: »jaka płaca, taka praca«, i nie wyężdżają sił nad nauczaniem naszych dzieci. Złe więc jest, a my to złe jeszcze sami pogarszamy. I jeżeli mówimy o czyich winach, to musimy też powiedzieć i o swoich. Spytajmy się więc samych siebie, czy korzystamy należycie choćby z tych nauk, jakie są? Czy posyłamy dzieci na naukę codzienną i dopełniającą, i czy posyłamy regularnie.

Mnie się zdaje, że w tych 400 tysiącach dzieci, które nie pobierają nauki, jest przynajmniej 200 tysięcy takich, które nie uczą się tylko przez zaniedbanie i opieszałość rodziców. I pytam się tych rodziców, jaką przyszłość zgotują dla tych dzieci? Ileżby to dzisiaj biednego ludu mogło znaleźć lepszy kawałek chleba, czy przy żandarmerji, czy przy sądzie, czy w sklepie, lub przy kolei jako strażnik, czy jako pisarz gminny, czy jako portjer w mieście itd., ale cóż, nie umie nic, więc nigdzie go nie chcą.

Takie nieuczone dziecko, gdy dorośnie, to albo zaprzęga się w niewolnictwo na cały rok za 36 zł., albo o misie jałowej kapusty będzie robił cały dzień za 15 ct., albo dostanie się za złodziejstwo do kryminału.

Takie to są wyniki z pozostawienia dzieci bez oświaty. Rozważcie więc, Bracia, dobrze, że tylko przez wiedzę i oświatę dochodzi się do dobrobytu i nie dajcie się karami pieniężnymi do prawdziwie rodzicielskich obowiązków napędzać.

Jak Chrystus Pan zmartwychpowstały podźwignął dusze nasze z upadku, tak niech oświata zmartwychpowstaje i podźwignie ciała nasze z nędzy dzisiejszej.

Tego wam z całego serca życzę, Bracia mili! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Panu Bogu was oddaję.

G. Milan.

Głos chłopski.

Kto spojrzy na dzisiejszą Galicję, niezawodnie zobaczy smutny obraz nędzy, w jakiej pozostają wszystkie upośledzone warstwy ludu, którego jęk rozbija się o serca granitowe jego opiekunów, jak o zimne głązy.

Panowie opiekuni! Czyż wam nie jest znane smutne nasze położenie i oplakany nasz stan? Czyż was nie dochodzi głos rozpaczliwy ludu tego, że chcecie nas unieszczęśliwić nowymi ciężarami przez wprowadzenie ustaw: budowlanej i o niepodzielności gruntów i tym podobnych, które z Galicji robią państwo nędzy i wyłączone królestwo żydów.

Ustawa budowlana już uchwalona, to niema co o niej mówić, tylko podziękować stańczykom, aż im w pięty pójdzie!

Drugim dowodem łaski stańczykowskiej ma być niepodzielność gruntów. A czyż tu nie macie dowodów na samych sobie? Wy, panowie, nie dzieląc gruntów, czemuż nie jesteście tak majętni? W ilu miejscach dzisiaj żydzi siedzą na waszych dworach? Tam gdzie dziad lub pradziad był, dziś kto? Żyd. Gdzie wisiały obrazy świętych Pańskich i Bohaterów Polskich, dziś

widnieją Hirsze, Rotszyldy. A czemuż to? Czemu przynajmniej ludowi tego gruntu nie sprzedacie, ale dziedzicami swej ojcowizny robicie innowierców?

Miejcie na względzie tę ojcowiznę, której niegdyś ojcowie wasi wespół z nami bronili od zalewu dzikich hord pogańskich, a wy ich synowie ten zalew sami sprowadzacie. Zechciejcie więc wysłuchać głosu ludu i usuńcie zawczasu to nieszczęście, które grozi i tak już nieszczęśliwej Ojczyźnie.

Każdy rozumny i cnotliwy obywatel — Polak, widzi w tej ustawie tyle nieszczęść, iż nie podobna w krótkim rysie ich przedstawić. Ileż to wtenczas naszych synów musi opuścić Ojczyznę bezpowrotnie gdy zostaną wydziedziczeni ze swej ojcowizny. Jedni, błakając się po szerokim świecie, zmarnieją, inni znowu nabywszy na obczyźnie jakąś majątność, wynarodowią się, tak że ich potomstwo nie będzie wiedzieć, czy pochodzi z pokolenia polskiego. Ameryka stała by się wówczas ich drugą ojczyzną, gdyż bądźcie pewni, iż wydziedziczony syn lub córka, mając kilkadziesiąt lub parę setek zł., nie będzie chciał pracować we dworze lub co gorsza żydom wodę w mieście nosić. Woli pójść w świat szeroki, szukając przytułku zdala od Ojczyzny.

Lecz co i z tymi będzie, którzy zostaną właścicielami majątku po wydziedziczonych braciach lub siostrach? W długach po same uszy, bez rąk do pracy, prowadząc marny żywot, gdyż procenta wszystko pochłoną, a o spłaceniu długów i myśleć nie można, w krótkim czasie wyzuci zostaną ze swej realności na rzecz żyda jako mającego pieniądze.

A więc przez wprowadzenie w życie tej sławnej ustawy wynarodowi się Galicja, przez emigrację, i przez pozbycie się swej ojcowizny, a wrogi nam żywioł założy tu swoje królestwo i ta część Polski stanie się Palestyną.

A więc, jak rzekłem, Galicja stanie się państwem nędzy, a wyłącznym królestwem żydów.

Dzisiaj każdy, odziedziczywszy po ojcu kilka zagonów, szuka zarobku po za ocea-

nem i po paru latach mozolnej pracy wraca do gniazda rodzinnego, z oszczędzonym groszem, aby dokupić sobie parę morgów gruntu, które można nabyć z obszarów dworskich.

W naszej np. okolicy rozparcelowano grunta dworskie następujących sąsiednich wsi: Wojkówka, Łączki, Przybówka, Jaszczew i to w przeciągu lat może dziesięciu. Spyta się kto: skąd wzięli tyle pieniędzy? Nikt z nas nie wygrał na loterji, ale wszystko pochodzi z Ameryki.

Nie ten jest sposób ratunku, aby ograniczyć wolność dzielenia gruntów. Dajcie zarobek, budujcie fabryki, aby lud nie potrzebował daleko szukać pracy, gdy będzie ją miał we własnym kraju. Prawda, przecież i dziś jest zarobek, bo hr. Gorajski i hr. Michałowski w swych dobrach płacą po 15 ct. dziennie. Czy nie można się wyżyć, odziać i jeszcze kilka zł. złożyć? Ameryka jest naszą skarboną, gdzie się zasilamy groszem, aby ziemi nie tracić, ale nabyć, aby nie ginać, ale żyć.

Wy, panowie stańczycy, używając swej wolności, jeździcie po obcych krajach, tracicie grosz, a w końcu co? Śmierć sromotna. Nam zaś na różne sposoby wzbraniacie nielegalnem postępowaniem emigrować do Ameryki.

I tak, w powiecie Strzyżowskim, smutnej pamięci starosta Winiarski wynalazł taki haczek! Chłopiec wówczas dostanie paszport emigracyjny, gdy ma lat 18, a ojciec zagwarantuje własnym podpisem, iż go dostawi na czas poboru wojskowego, a w razie przeciwnym 100 zł. złoży. W Krośnieńskiem podobno ojciec musi przysięgać. Myślicie, iż na tem koniec? Nie! Bo oprócz tego trzeba czasem po parę razy jechać na darmo parę mil do starostwa, narażając się na stratę czasu i pieniędzy. Wielu i dziś nie może się doczekać paszportu, uciekają potajemnie do Ameryki, bądź to za pośrednictwem różnych agentów, bądź to sami, jedni w celu zarobku, a drudzy przed wojkiem.

Panowie stańczycy! czas by już wielki był ulżyć nam ciężaru, a nie nakładać nowego na bary.

Wołamy nadarmo litości, jak niegdyś żydzi do swego króla Roboama, a wy nam dajecie odpowiedź podobną onemu królowi: »Ojciec nałożył jarzmo ciężkie, a ja dodam do niego, ojciec was smagał biczami, ja was ukarzę kańczugami«. Takie były słowa króla żydowskiego Roboama, to też lud się odwrócił od niego. Bądźcie pewni, iż lud nie mogąc znieść tych ustaw, nie będzie błagał już litości, ale czynem zaprotestuje śmieie. Przed tytułami i herbami przestaniemy gnać karki, bo tytuł człowieka, to stempel na monecie, nadający jej wartość; a przecież niema w świecie stempla, któryby monetę miedzianą w złoto zmienić zdołał. Dlatego i my będziemy cenić was podług czynów waszych, a nie podług tytułów.

Dominik Piękoś.

W sprawie emigracji.

Przyjaciół naszych prosimy o listy co do ruchu emigracyjnego. Pożądane są odpowiedzi na następujące pytania:

1. Ilu ludzi z gminy waszej wyszło w świat. Ilu w tem mężczyzn, a ile niewiast, w jakim wieku.
2. Kiedy poszli i gdzie?
3. Czy poszli na jakiś czas za zarobkiem czy na stałe?
4. Czy mają gospodarstwa, kogo przy nich zostawili? — czy może sprzedali je, a w takim razie komu i za jaką cenę?
5. Czy mieli paszporty lub książki służbowe, jak je dostali — łatwo lub z trudnością a może się komu opłacić musieli?
6. Czy poszli na pewną robotę, za umową, czy też na los szczęścia?
7. Czy ich kto podmówił, czy z własnej chęci poszli?
8. Jaką płacę mają umówioną, lub też ile się spodziewają zarobić?
9. Czy z waszej gminy lub okolicy był już kto tam, gdzie oni poszli i jak się powiodło?
10. Czy piszą do krewnych lub znajomych w gminie, jak im się powodzi, przy jakiej są robocie, ile zarabiają, jak mieszkają i żyją, czy wróca i kiedy?

11. Co ciekawego może jeszcze donoszą?
12. Jakiej są narodowości i jak u obcych ich narodowość szanują.
13. Czy w Ameryce dużo ludu z waszych stron, w których są stronach, jak im się powodzi, czy zaoszczędzili co grosza, a w jakim czasie.
14. Czy o Kanadzie lub Brazylii słyszeć co w waszych stronach, a może nawet kto z waszych tam poszedł?
15. Czy owi ludzie, co wyszli w świat, czytali jakieś gazety i trudnili się polityką czy nie?
16. Co głównie wygania ludzi w świat tj. na co najczęściej narzekają?
17. Czy są jakie zarobki na miejscu, u kogo i jak płatne?
18. Co zauważono złego u wychodźców po powrocie, a co dobrego?
19. Jaka jest cena gruntu na miejscu, czy poszła w górę lub na dół i dlaczego?
20. Czy wychodźcy, będąc między obcymi, czytają gazety i jakie?

LISTY DO PRZYJACIELA LUDU.

Z Pilzneńskiego. (*Żniwo semityzmu i antisemityzmu*). Patrząc ze stanowiska narodowo-społecznego na stosunek w jakim do nas zostaje żywioł semicki, z największą łatwością, bez studjów spostrzeżemy, że nic nam tutaj tyle złego, tyle nieszczęść, biedy i nędzy nie wyrządza i takiego spustoszenia nie czyni ile żywioł semicki.

Ze wyzysk ze strony żydów jest jedną z głównych przyczyn biedy u ludu, tego nikt nie zaprzecza, ani zaprzeczyć usiłuje. Wszędzie i to niemal na każdym kroku słyszemy, jak to żydzi lud straszliwie niszczą, a to nietylko materialnie, ale i moralnie. Aby jednak położyć jakiś kres, jakąś tamę temu zniszczeniu nic a nic się nie czyni. Krzyczy się i pisze na żydów, ale obok tego dało się co było do dania i obsadziło się co było do obsadzenia żydami, aż dopiero wymyślono taki antisemityzm: ty ludzie sam borykaj się ze żydami i nie chodź do niego. Tak dobrze, nie chodź — to być powinno — ale jak stosunki są tego

rodzaju, że lud żyda nie ominie, że żyd ten tak obsiadł nasz lud, tak nim owładnął, że czy tu, czy tam, czy tak czy owak dostanie go w swe ręce i z niego ciągnąć zyski potrafi. U nas w Głobikowy są trzy żydowskie rodziny.

Ludność nasza ani kupuje u nich ani pije, i to tak że jak sam stary Joško Lajman powiedział że za całą Głobikowę nie dał by 5 zł., a pomimo to żydzi tu siedzą i żyją i lepiej im się dzieje, choć nie pracują, aniżeli nam chłopom, co pracujemy od rana do nocy. Owego starego Lajmana trzyma p. Pawlikiewicz, weterynarz z Jasła, który tu ma folwarczynę, dał on temu żydowi kawałek pola, no i karcznię (świętość narodową hr. Lasockiego). Żyd widząc, że ludność nasza pić nie chce, aby ciągnąć z niej zyski obrał inszą drogę, która lepiej może niż szynk popłaca. Robi on tak: zaczepia kogo się mu uda, a zawsze takiego co ma czym płacić i jak ten zaczepiony powie coś mu takiego, to żyd zaraz do sądu. Bo żyd dobrze wie, że lud się procesować nie chce, sądu się boi, to jak dostanie taki oskarżony pozew, to zwykle nie czeka terminu, ale godzi się ze żydem i płaci mu. Były tu wypadki, że po kilkadziesiąt reńskich mu zapłacili. Żyd ten jest tak aroganckim, że jak ludzie idą z kościoła drogą koło jego karczmy, to on na drogę wychodzi i tam przechodzących zaczepia, dokucza im, wyśmiewa, wydrwiwa, aby tylko ktoś coś mu powiedział, aby miał okazję do skargi, co dobry dochód mu przynosi. Drugiego żyda trzyma p. Lipczyński inżynier z Jasła.

Sprzedził temu żydowi kilka morgów pola za kwotę coś podobno koło jednego tysiąca, a dzisiaj po 2. latach dają już żydowi 2500. Trzeciego żyda trzyma p. Józef. S. profesor ze Lwowa. Dał temu żydowi pola przeszło 30 morgów i choć my chcieli wziąć i dać więcej, to jednak żyd został, bo żyd miłszy.

I ci żydzi dobrze żyją i bez ludu, a ciągną zyski to nietylko drogą pijaństwa, ale i inną potrafią, jak to robi Joško Lajman. Są ludzie tak zwani antisemici, co krzyczą, co piszą, kupujcie u chrześcian, nie chodźcie do żyda, ale oto się nie postarają, aby tego żyda nie było tyle po karczmach, aby go

niebyło po rogatkach, mytach i t. d. aby w rękach tego żyda nie były lasy, grunta, zboża, konicze, trawy, aby ten chłop nie musiał kupić tego u żyda, ale niech by kupił od samego pana, niech by nawet drożej niż się żydowi sprzeda, to i tak chłop będzie wolał jak od żyda. W Związku chłopskim pisze ks. proboszcz Zebracki, że chłop winien, poco pomimo nauk w kościele, u spowiedzi i w pismach chodzi do żydów.

To prawda, że tyle się mówi, tyle pisze, tyle się zwraca uwagi ludu a jednak są tacy co pomimo tego idą do żyda. Ci źle robią. Tych ludzi nikt nie wymówi, choć wytłumaczyć ich można i wiele jest na ich obronę, bo stosunki nawet są tego rodzaju, że trudno ominąć żyda. Jest jednak u ludu poprawa, i to wielka. Ile to żydów poszło z karczem, ile stoi ich pustych, że jak dalej tak pójdzie, to wnet będzie ze żydami porządek. Tyle zrobił lud, choć nie miał on w mocy tego żyda. A nasi panowie?! Onym żyda wydalić to tak łatwo, jak spaść z góry na dół, a czy oni robią to? Czy oni ich się pozbywają, czy u nich pod tym względem jest jakaś poprawa? Oni od wieków oświeceni dawno dobrze wiedza, jaką ruinę zadają żydzi ludowi, a jednak tak tym żydem lud obsadzili, że każdy pan ma swoich żydów, czem bogatszy tem ma żydów więcej. Być może, że będzie się kiedyś pańskie majątki szacować, nie podług dochodu, ale podług ilości żydów.

I jakże się pozbędzie chłop żyda, skoro go pan trzyma; on z pana żyje, on z pana się bogaci, mało który żyd się z bogacił z chłopów, ale tysiące z panów.

Panowie żydom dali lasy, dali grunta i co tylko było do dania. U nas jest tu żyd zwany Lejba z Kamieńca. Niedawno nic nie miał, ale jak jął lasy kupować, to dzisiaj kupił dwór i wszystkie lasy w okolicy. No i nie chodź do żyda, jeśli chcesz kupić drzewa na dom lub na pal, chyba się pójdzie do Prus i stamtąd go nazad tu sprowadzisz. Obecnie sprzedał temu żydowi las, p. Tadeusz Rutowski, poseł do rady państwa, a to las młodziutki, i tak piękny, że płakać się chce, jak go tną. Tną go dopiero jakoś od marca, a ile tam tysięcy już leży! Je-

żeli to prawda, że sprzedał to p. Rutowski za 4.500 zł. to żydowi ani po cencie nie wyjdzie sztuka, a tu są takie co by chłop zapłacił i po 5 zł. No co powiecie panowie antysemita, co powiadacie, chłop winien, jak to napisał w Związku ks. Zebracki, że idzie do żyda. Jakże on go minie, kiedy co tylko do kupienia to w rękach żyda bo obszarnicy mu oddali, a co do sprzedania chłop ma, a obszarnik potrzebuje, to żyd dostarczy, bo pan od chłopca nie kupi. Wy panowie antysemita nie na chłopca winę zwalajcie, bo chłop pewnie, żeby tylko mógł, ominąłby żyda i omija go. Ale wy powiedzcie także i obszarnikom: niech oni się pozbędą żydów, niech choć tyle się poprawią, co chłopci się poprawili a pewnie by już żyda nie było na wsi ani jednego. A jak by go nie było to choćby kto chciał nie poszedł by do niego, i żyd nie czyniłby tyle spustoszenia, ile czyni. Za to co żydzi robią z ludem na wsi są moralnie odpowiedzialni, ci którzy ich trzymają. Kto winien, że my w Głobikowy trzech żydów mamy i jeden z nich spokojnie z kościoła przejść nam nie daje. Nie chłopci, ale panowie temu winni; poco ich trzymają, czy chłop gruntu nie potrzebuje. Wszak ta ziemia to żywicielka jego, on ją drugie tyle zapłaci, co żyd. I czy to tylko u nas się tak dzieje. To w całej Galicji, to u każdego niemal pana i w każdej wiosce, a jeszcze gdzieniegdzie dużo gorzej aniżeli u nas. Panowie żydów trzymają, nimi nas obsadzili, a ci nas niszczą. Dopókiż tak będzie?!
Michał Tworek.

Z Trembowelskiego (*Wybory gminne w Słobódce małej*). Szanowna Redakcjo i kochani bracia czytelnicy. Dzielę się z Wami wiadomością o naszych stosunkach, choć piszę z bolem serca i wstydem.

Wybory gminne, które miały się odbyć jeszcze z. r. w sierpniu, przyszły do skutku dopiero aż 25. marca br.

Jak z dawien dawna tak i teraz wybraliśmy do rady gminnej samych tylko analfabetów, a nawet niektórych takich, co mają przeszło po 70 lat, bo tylko ci niby trzymają z chłopami i przy kieliszku w karczmie, po całych nocach pracują dla dobra gminy.

Chłopi piśmienni, co sami coś czytają i drugich do czytania nakłaniają, ci chłopi co chcieliby jakiegoś ładu w gminie, czytelnicy, kółka rolniczego, trzeźwości, wykorzenienia z gminy kradzieży — to buntownicy, oni z Lachami trzymają, precz z nimi.

U nas wyraźnie się mówi: Nie chcemy piśmienników — naj bude jak buwało.

Najgorszy nasz wróg, to szkoła. Walczymy ze szkołą od czasu jej założenia. Gdy przyszło budować nową, to na złość tej szkole wybraliśmy pod nią najgorsze miejsce, choć było lepsze.

Postawiliśmy ją na 10 stóp od karczmy nad rowem i zapłaciliśmy o 500 zł. więcej jak byłaby kosztowała na dole. U nas karczma to oko w głowie a oświata to bielmo na oku.

Owoce tej naszej pracy i porządku w gminie są następujące: 1) kasy gminnej nie mamy, dawniej było coś pieniędzy, które porozpożyczano przed 20 laty, a dotychczas ani procentu ani kapitału nie odebrano. 2) Sypu gminnego było 70 korcy, a teraz już nie ma nic. 3) Do funduszu szkolnego miejscowego 98 zł. które zwierzchność gminna w kasowym dzienniku swoim zapisała jako wydane szkole, a szkoła udowodniła, że ich nie otrzymała. 4) Przed kilku laty gmina zapłaciła jakiegoś zaległego podatku kilkaset reńskich, których nie była winna. 5) Przed kilkunastu laty ks. Lic dawał materiał potrzebny na tamę na Serecie, ażeby woda nie mogła zabrać gruntu kościelnego i chłopskiego, ale my tego nie chcieliśmy, a teraz woda zabrała nam grunt pierwszej klasy wartości kilka tysięcy. 6) Przed 20 laty mieliśmy w naszej gminie tylko jednego żyda w karczmie o którego nam się postarał nasz starszy brat, aby nas oświecił, a my zasmakowaliśmy w tej oświacie i postaraliśmy się jeszcze o 7 rodzin, do których jeszcze co dnia, z wyjątkiem szabasu przybywa do wsi kilkunastu żydów z okolicznych miasteczek, aby ssać chłopską krew i demoralizować nas i naszą młodzież, co mogą poświadczyć akta sądowe karne. 7) Obszar dworski worał się na kilka morgów w gmin-

ne pastwisko, wyrzuca kamienie z swego gruntu na nasze pastwisko, jeździ i bydło pędzi, które mu się podoba przez nasze pastwisko, bo tak niby ma być. 8) Przed kilkunastu laty była pogłoska, że powiat będzie robił drogę przez naszą wieś, a my staraliśmy się wszystkimi siłami, aby takowej nie było, bo nam teraz lepiej jeździć i chodzić błotem po kolana. 9) Przeszło 40 lat istnieje w naszej gminie szkoła, a my na włos nie postąpiliśmy naprzód tylko cofamy się wtył. 10) Najgorszem jest to że my chłopi polscy wstydzimy się swojej najdroższej mowy polskiej i tego wszystkiego, co polskiem jest.

Na opisanie całej naszej filozofji potrzebaby nie jednego arkusza papieru, ale i na wołowej skórze nie napisałby wszystkiego.

A nasi niby dobrodzieje na to wszystko patrzą przez palce, bo to niby ma być bardzo dobry porządek. A kto temu porządkowi jest przeciwny, ten wróg, buntownik, itd. niema dla niego rozgrzeszenia. Ale mój prosty rozum chłopski mówi że uczciwość i prawda zwyciężyć muszą. Boli serce pomyśleć, kiedy to jednak nastąpi. Wasz brat

Michał Kędzierewicz, włościanin.

Z Bocheńskiego. (Niedoleżna ustawa).

Wszystkim chyba znana jest ustawa szkolna z d. 22. maja 1895, która karami napędza dzieci do szkoły, nabije niemi pełne izby po same brzegi a sił nauczycielskich niema. Na 400 dzieci obowiązanych do nauki szkolnej jest aż jeden nauczyciel a druga nauczycielka jak to ma miejsce w Mikłuszowicach.

Szkoła w Mikłuszowicach istnieje od roku 1750. W roku 1847 lud nasz zbudował szkołę murowaną piętrową z kilku salami do nauki i mieszkanie dla kierownika, bez żadnego przymusu, i dziś jest owoc z nauki w tej szkole, ale u starych ludzi, chociaż wówczas udzielany tam był i język niemiecki. A dzisiaj, pożał się Boże! Chłopak ukończy szkołę ludową za lat 6 a potem naukę dopełniająca z bardzo dobrym postępem, a potem pomiędzy tymi młodymi ze świecą nie można wyszukać

znanego na pisarza gminnego, dopiero przybyła z miejskiej szkoły. Dlatego też ojcowie, dbający o oświatę dla swych dzieci posyłają je do miasta.

Co to ma znaczyć: czy umysł młodzieży w obecnych czasach jest przytępiony, czy też metoda niedołączna? Umysł młodzieży zdaje się być lepszy i żywszy, ale niema go komu rozwijać, bo tam z góry taki kierunek nakazany. Osądźcie bracia, kto temu winien. Czy należy ojców karać za nieregularne posyłanie dzieci do szkoły, a szczególnie za miesiące: wrzesień, maj i czerwiec, kiedy to choćby najdbalsi ojcowie, ale rolnicy zwykle swe starsze dzieci mimo woli muszą w domu zatrzymywać. Kościół Boży przymusowej ustawy niema, a dzięki Bogu ma dość wiernych, a szczególnie gdzie są dobrzy kaznodzieje, nie może ich pomieścić. Ustawę tę, zdaje się, układali ludzie, co nie mieli i nie mają pojęcia o stosunkach wiejskich i lud wiejski na hańbę wystawia przymusowe napędzanie, karami, grzywnami, jakby nahajkami rosyjskimi, kiedy dzisiaj daje się słyszeć od analfabety, że żałuje swego nieuctwa i dzieci swe pilnie posła do szkoły. Podaję przeto pod zastanowienie, czy nie należy żądać, aby zmieniono ustawę szkolną z roku 1895 o przymusowym posyłaniu dzieci do szkoły w miesiącach: wrześniu, maju i czerwcu a równocześnie, aby zmieniono dotychczasową metodę nauczania, jako nienadającą się na wieś i aby władze postarały się o więcej sił nauczycielskich.

Stary ludowiec *A. Bardel.*

Możnaby żądać tylko takich ulg, któreby nie obniżyły poziomu wiedzy nabywanej po szkołach. Ażeby list powyższy nie był źle zrozumiany, prosimy o uważne przeczytanie umieszczonego w tym samym numerze „Przyjaciela“ artykułu posła Milana: „Przez oświatę i wiedzę do dobrobytu“.

Wiadomości polityczne.

Polska.

W Warszawie aresztowano przed paru dniami redaktorów dwóch najpoczytniej-

szych gazet, a to Kurjera Warszawskiego i Kurjera codziennego. Redaktor Kurjera Warszawskiego nazywa się Libicki, a Kurjera codziennego Nowodworski. Przed aresztowaniem zrewidowano ich pomieszkania i redakcje. Libickiego puszczono na wolność po złożeniu stosownego przyrzeczenia, iż nie ucieknie, a Nowodworskiego odstawiono do głównych więzień politycznych. Wieść o tem wstrząsnęła ludnością całej Warszawy, a migiem rozeszła się po całej Polsce. Oburzenie i zaniepokojenie było tem większe, iż nie podano wcale nawet przyczyny aresztowania. Nie koniec na tem. Tej samej nocy wpadli moskale do mieszkania sławnego pisarza historii, Korzona, i przez pięć godzin przewracali całe mieszkanie, nie wiadomo, czego szukając. Odbijali blaty u stołów, rozbijali rondle i garnki, pruli bieliznę, jednym słowem niszczyli wszystko jak dzicz. Nie znaleźli oczywiście nic podejrzanego. Co dalej będzie, nie wiadomo dotychczas. Wnoszą z tego, że zanosi się pod moskałem jeszcze na straszniejsze, niż dotychczas, prześladowanie Polaków. Tak robią owi wysławiani przez ks. Stojałowskiego moskale. Tak postępuje ów „sprawiedliwy“ według ks. Stojałowskiego rząd moskiewski.

Galicja nabywa coraz smutniejszej sławy w całym świecie. Rządy stańczykowskie doprowadziły kraj nie tylko do nędzy, ale jeszcze i do hańby. Kradzież za kradzieżą wychodzi teraz na jaw. W największych kasach albo nieporządki i braki, albo wprost lekkomyślna gospodarka. Świeżo w Banku kredytowym we Lwowie okazał się brak trzech milionów. Tak gospodarzył w tym banku ulubieniec hr. Badeniego, Marchwicki. Brak ten muszą zapłacić książę Sanguszko, były marszałek i namiestnik, i książę Adam Sapieha.

Z e ś w i a t a.

Rada państwa ma być zwołaną w maju. Pewności jeszcze niema.

Wydatki na wojsko w Austrii mają być podwyższone o 100 milionów zł. Podwyższenie to ma być użyte na sprawienie nowego kalibru armat i na utwo-

rzenie nowego korpusu w Bernie. Ciesz się, biedny ludzie, będziesz miał na nowe, wyższe podatki.

KRONIKA.

Sprawozdanie poselskie złoży poseł Stapiński w środę 3. maja w Birczy, a w niedzielę 7. maja w Dynowie. Ze Zboisk koło Dukli pow. Krosno donoszą nam, że osławiony agitator pański Marosz rządzi tam jeszcze skutkiem tego, iż adwokat Babka w Dukli, który miał wnieść protest przeciw wyborom gminnym, nie uczynił tego. Poseł Stapiński napisał do starostwa w Krośnie o usunięcie Marosza a gospodarze skarżą adwokata Babkę z Dukli do izby adwokackiej za wprowadzenie ich w błąd. Zauważyć trzeba, że ten dr. Babka w czasie wyborów grał rolę wielkiego stojałowezyka.

Dwie likwidacje oprócz banku włościańskiego trapią jeszcze biedny lud w Galicji, a to krakowska likwidacja towarzystwa ochrony ziemi (Zalańskiego) i ruska likwidacja banku Kryłszańskiego. Nie wiadomo, co się dzieje z temi likwidacjami.

Wychodźstwo włościan. Z pod Tarnowa donoszą, że nie ma prawie gminy, z którejby pewna partja robotników za granicę nie wyszła. Z Niska piszą, że około 8.000 młodych ludzi a przeważnie dziewcząt i kobiet wyszła za zarobkiem do Niemiec i Danji.

Pożary. W Skale w niedzielę 23. bm zgorzało 100 domów. Wydarzyła się także wielka awantura pomiędzy strażnikami skarbowymi, a personelem kolejowym. Ofiarą padł asystent kolejowy Hoszowski, którego strażnik przebił z tyłu bagnetem. Stan Hoszowskiego groźny.

Dalej w Zbarażu, w Galicji wschodniej, wybuchł pożar, który zniszczył do szczytu kilka domów. W jednym z nich zgorzała w ogniu niejaka Sewkowiczowa wraz z 7-letniem dzieckiem.

Z Uhnowa piszą: W nocy z 25. na 26. o godz. pół do 3. wybuchnął tu wielki pożar i w pół godziny stało 35 domów i około 28 stodół w płomieniu. Z tego były 4 domy żydowskie, reszta chrześcijańskie, na szczęście po większej części asekurowane. Z ludzi nikt nie zginął, z trzody cośkolwiek.

Ludzie, jak osłupieli, ehodzą, załamując ręce, lamentują. Byli to przeważnie biedni gospodarze, których dobytek był na strychach, po kilkadziesiąt skór. Poczta uratowana, ale budynek spłonął do szczytu i tylko nadzwyczajnej pracy poczmistrza Wiktora Daszyńskiego zawdzięczać należy, że telegraf i kasa zostały ocalone. Ogień przez jakąś zbrodniczą rękę był podłożony.

Epidemja szkarlatyny, która przez zimę szalała w Tarnopolu, a z początku marca ustała, wybuchła od 2 tygodni ze zdwojoną siłą. W ostatnich dniach zmarło 30 dzieci na szkarlatynę.

Tyfus plamisty. W ostatnich dniach pojawiły się w Stanisławowie trzy wypadki tyfusu plamistego. Chorobę tę stwierdzono u dwóch robotników, odwiedzających garkuchnię najniższej kategorii umieszczoną w kamienicy p. Dische przy placu Trynitarskim. Chorych robotników umieszczono w szpitalu powszechnym, garkuchnię desynfekcjonowano. Nie ulega wątpliwości, że tyfus zawleczony został z sąsiednich gmin Stanisławowa, Wołczyńska lub Uhornik, gdzie od kilku tygodni panuje. Choroby tej nabawił się podczas swych czynności urzędowych także fizyk powiatowy pan Teodorowicz, ma ona u niego wszakże przebieg lekki. Tyfus plamisty panuje także w powiecie bohorodeczańskim.

We wsi Biała pod Tarnopolem zaszedł wypadek tyfusu plamistego podobno w lekkim stopniu. Urząd sanitarny zarządził najenergiczniejsze środki zapobiegawcze, przeto niema u nas obawy epidemji.

Z powodu tyfusu zabroniło starostwo stanisławowskie handlu obnośnego, tj. domokrażnego i handlu starami rzeczami.

Tyfus plamisty wybuchł także w Poczerniźnie. Chorych czterestu.

Skutki ciemnoty w Królestwie. W „Gazecie Radomskiej“ dr. W. Talko pisze o tem, że na 10-ciu chłopów, szukających porady w chorobach oczu, w 8 wypadkach nie już pomódz nie można. Dzieje się to z tej przyczyny, że wieśniak zgłasza się o poradę zbyt późno, lecząc się u bab wiejskich, które najczęściej polecają zapuszczenie kołtuna, jako specjalnego środka na cierpienie oczu. Przesąd ten, zakorzeniony wśród naszego ludu, rozpowszechniony jest nad wyraz wszelki, a kołtuniacsi znajdują się w wioskach, nawet o parę wiorst od Warszawy położonych.

Na ogólną liczbę popisowych w gubernji radomskiej, w ciągu lat pięciu 32.190 wynosząca

nie przyjęto do wojska na zasadzie 30 punktu przepisów, ślepych na jedno lub obydwa oczy 144. Otrzymujemy przeto stosunek na 10.000 widzących prawie 45 ślepych na jedno oko lub obydwa oczy. Jest to stosunek olbrzymi, bo w cywilizowanych krajach Europy jest on o dziesięć razy mniejszym.

Najwięcej ofiar ślepoty przyczynia śluzotok łącznicy u noworodzonych. Zapalenie to wywołuje następnie plamy na oku, powodujące ślepotę.

Należałoby jak najgoręcej polecić środek zapobiegawczy, polegający na tem, aby wkraplać w oczy noworodkom dwuprocentowy roztwór lapisu w wodzie destylowanej. Według zdania dr. Talki, należałoby okólnikiem objaśnić o stanie rzeczy Duchownych i prosić ich, aby, gdy rodzice przynoszą dzieci do Chrztu św., co zwykle u ludu odbywa się na drugi lub trzeci dzień po narodzinach, spełniać raczyli powyższy miłosierny uczynek.

Kropla 2 proc. lapisowego roztworu wedle taksy aptekarskiej wynosi $\frac{1}{10}$ centa (to znaczy że 10 kropli kosztuje centa). Chętnie każdy człowiek dobrej woli złoży drobną ofiarę, na cel powszechnego dobra dotyczący.

Tego rodzaju humanitarne zarządzenie zmniejsza znakomicie liczbę ofiar, tak częstych wskutek opieszałego leczenia łącznicy u noworodków.

Byłoby bardzo pożądanem, aby głos dr. Talki znalazł chętnych, którzyby poszli za jego radą. Lekarz zajmujący się specjalnie chorobami oczu, nie ogłasza drukiem rzeczy, któreby nie miały podstawy. Brak zaś zamięłowania do porządku i ciemnota naszego ludu narażają go na tysiączne straty i nieszczęścia, którym zapobiegać i radzić winni ludzie oświeceni, z poczucia obowiązków humanitarnych.

Pożarnictwo na kursie dla pisarzy gminnych. Pisarze gminni mogą w gminach swoich bardzo wiele przyczyniać się do rozwoju i organizacji obrony pożarnej, dla tego też Związek ochotniczych straży pożarnych odniósł się do Wydziału krajowego z prośbą o rozszerzenie zakresu nauki na tych kursach przez dodanie nauki pożarnictwa. Wydział krajowy podanie Związku załatwił przychylnie i wskutek tego nauka pożarnictwa zaprowadzoną zostanie na tych kursach dla pisarzy gminnych.

Dyrekcja Krajowej Szkoły Rolniczej w Ko-

biernicach poczta Kęty, podaje do publicznej wiadomości, iż 1. lipca br. będzie w szkole 20 wolnych miejsc na kosze krajowym.

1. Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do szkoły powinni mieć ukończonych lat 16 (wyjątek może być zrobiony przy silnej budowie ciała.) 2. Kandydat podlega egzaminowi wstępnemu: a) z Polskiego (wymaganem jest biegłe czytanie i pisanie bez znacznych błędów za dyktatem). b) z rachunków (4 zasadnicze działania z liczbami całymi). 3. Należy przedłożyć następujące dokumenta: a) Metrykę urodzenia. b) Świadczenie moralności, jeśli kandydat opuścił przed półrokiem zakład naukowy, c) Świadczenie lekarskie (zdrowia i szczepienia ospy), d) Świadczenie ubóstwa, jeśli kandydat ma być przyjęty na koszt kraju. (Pozostający na własnym utrzymaniu, za naukę, pomoc naukową, wikt, ubranie pościel i pomieszczenie opłaca rocznie 150 zł.)

4. Kandydat winien mieć własne tylko 2 pary długich butów i bieliznę po 6 sztuk każdego gatunku, bieliznę pościelną udziela szkoła sama.

5. Podanie należy wnieść do Dyrekcji tutejszej szkoły najpóźniej do 15. czerwca br. wraz z dokumentami. W odpowiedzi na podanie zawiadomi Dyrekcja o terminie stawienia się do egzaminu wstępnego, po złożeniu którego kandydat może pozostać w Zakładzie. Wszelkie informacje na żądanie udziela Dyrekcja z gotowością.

Kurs mleczarstwa 8-tygodniowy odbędzie się w Tegoborzu pod Nowym Sączem, poczta Tegoborze, stacja kolei Marcinkowice. Na kurs ten, który się rozpocznie dnia 1 czerwca rb., rozpisują obecnie konkurs na pięć miejsc zapewniających zwrot kosztów podróży tam i napowrót, jakoteż zupełne utrzymanie przez czas trwania kursu. Pierwszeństwo mają ukończeni uczniowie krajowych niższych szkół rolniczych, ubiegać się również mogą o te miejsca uczniowie, oraz uczennice o ile wykażą się: 1. ukończoną z dobrym postępem szkołą ludową; 2. świadectwem moralności; 3. ukończonym 16 rokiem życia. Podania wnosić należy do biura komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. we Lwowie — ul. Słowackiego 1. 8. — najdalej do 20 maja rb.

Stowarzyszenie dla wyrobu artykułów spożywczych i pierników, zawiązało się w Jarosławiu. Jest to pierwsze stow., które zbiorowemi siłami chce dążyć do podniesienia tej gałęzi przemysłu fabrycznego. Na początek daje zajęcia 100 robotnikom.

Sanatorium w Zakopanem. W Krakowie odbyło się zebranie członków stowarzyszenia, które buduje sanatorium dla chorych piersiowych w Zakopanem. Zebrało się 10 uczestników, reprezentujących kapitał 72.000 zł. Ze sprawozdania dyrektora dr. Dłuskiego okazuje się, że grunt pod zakład już zakupiono i rozpoczęto prace przygotowawcze około budowy.

Głód w Rosji. Dzienniki rosyjskie przepełnione są wiadomościami o klęsce głodowej i chorobach, jakie sprowadza na ludność wielu gubernij brak chleba.

Głód, skorbut, tyfus, brak chleba, brak słomy, brak bydła, wszystko wysprzedane, nie wyłączając nawet ostatniego ubrania, dzieci nagie tulią się do siebie dla ogrzania się w nieopalonej izbie, a dorośli robotnicy, jeśli nie leżą w gorączce i nie gniją od skorbutu, osłabieni są najzupełniej przez brak pokarmu i niemal niezdolni do pracy. Niepodobna myśleć, bo to byłoby zbyt okropne, by liczba ludzi, umierających faktycznie z głodu, była znaczną, ale czy wiedzą czytelnicy, co to jest śmierć głodowa? Żadne męki nie dadzą się porównać z cierpieniami ostatnich godzin człowieka, cierpiącego głód! Gdy ludzie umierający z zimna, nie czują niemal zbliżającej się śmierci, bo system nerwowy zamiera stopniowo, tu jest odwrotnie. Każdy nerw jest silnie podniecony, a obok cierpień cielesnych, nękają umierającego straszne widzenia.

Na skorbut, tę chorobę głodową, było w lutym pomiędzy 1 a 8 w powiecie spaskim w 20 wsiach 262 chorych; w powiecie tietiuskim skorbut zjawiał się w 13 wioskach, a w pow. czystopolskim w 3 wioskach. W marcu skorbut zjawiał się już w pierwszym powiecie w 75 wsiach, a w następnych powiatach w 16 i 6 wioskach. Taki to dobrobyt panuje w sławionej przez ks. Stojałowskiego Rosji.

Zaprowadzenie chłosty. Niemcy nazywają się sami ze szczególnem upodobaniem i przy każdej sposobności narodem, kroczącym na czele cywilizacji. Od czasu do czasu jednak przesławna ta cywilizacja niemiecka dość dziwne wydaje owoce. Do takich owoców zaliczyć między innymi wypada wysłaną świeżo do parlamentu niemieckiego, a zaopatrzoną w wiele tysięcy podpisów petycję, domagającą się zaprowadzenia chłosty, jako kary za niektóre zbrodnie. Petycja ta, z dwóch względów jest nadzwyczaj znamieną. Najpierw więc dowodzi ona, że w kraju „dobrych

obyczajów i bojaźni Bożej“ mnożą się w ostatnich czasach w zastraszający sposób zbrodnie, wykazujące straszliwe zwyrodnienie. Powtóre zaś, rzuca ta petycja jaskrawe, choć weale nie ciekawe światło na poziom moralny szerokich warstw społeczeństwa niemieckiego, które w karze cielesnej upatrywać zaczyna skuteczny środek poprawy. W praktyce Niemcy środek ten, zwłaszcza w świeżych swych zamorskich posiadłościach, stosują w bardzo rozległych rozmiarach, wątpić jednak należy, aby niemieckie ciało prawodawcze przyznało mu i urzędownie prawo obywatelstwa.

Na cele Stronnictwa ludowego od p. J. K. z Królestwa polskiego otrzymaliśmy 6 złr.

PARCELACJA.

1—3

3 folwarki w odległości 8 do 10 km. od Pilzna są w drodze parcelacji pod korzystnymi warunkami bez żadnego pośrednictwa na sprzedaż. Przy kupnie około 10 morgów wyrobioną będzie pożyczka Banku krajowego w mniejszej połowie ceny kupna. Zgłoszenia do ek. notariusza w Pilźnie.

Realność z 42 morgów złożona w jednym kompleksie w Bandrowie koło Ustrzyk z lasem 4 morgowym i budynkami w dobrym stanie jest do sprzedania jednej lub kilku rodzinom. Wiadomość u p. Alojzego Liebermana, zarządcy kopalni w Jaśle lub u ek. notariusza w Ustrzykach.

1—6

Adwokat ludowy

podręcznik prawniczy, zestawiony na podstawie najnowszych ustaw cywilnych, jakoteż podatkowych, pisany dla ludu nadzwyczaj przystępnie, jest do nabycia za cenę 1 zhr. 20 ct. (z przesyłką o 5 ct. więcej.) Zamawiać prosimy pod adresem: **Fr. Friedl we Fryszacie na Ślązku.**

Zwracamy uwagę, że lud nasz oszczędzi bardzo wiele, jeżeli zamiast udawać się z każdą drobnostką do adwokata, sam sobie wystawi według objaśnień i formularzy w „Adwokacie ludowym“ podanych — kwity, skargi, prośby, podania lub inne dokumenty, — to też podręcznik ten, szczególnie dla pp. wójtów, nauczycieli i sekretarzy gminnych bezwarunkowo jest potrzebny.

Pod powyższym adresem zamawiać też można książki lub druki dla czytelników i kółek rolniczych do prowadzenia kasy i biblioteki po cenie umiarkowanej.

1 3

„SLAWIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze
(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1897 dwudziesty dziewiąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii :
z końcem r. 1897:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	8,754.409	zł.	53	ct.
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1897 rok	2,310.036	„	35	„
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	29,356.844	„	12	„
„ „ w sekcji ogniowej	289,794.649	„	—	„
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1896	1,229.173	„	80	„
W ciągu 28 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	28,422.896	„	90	„

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych na budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Słowackiego 1. 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Odnaczona na wielu wystawach fabryka maszyn
pod firmą

„PERKUN“

Spółka komandytowa F. Pietzsch
dla wyrobu maszyn
we Lwowie

otworzyła z dniem 1. października

Skład filialny i warsztat reperacyjny
dla maszyn rolniczych i gospodarczych
w **RZESZOWIE** przy ul. Sobieskiego
Sieczkarnie od 24 złr. za sztukę.

Księgarnia ant. K. Wojnara i Sp.
w Krakowie (Florjańska 1. 24)

poleca kalendarz Wydawnictwa groszowego
im. T. Kościuszki, p.t.

„Gospodarz“ Kalendarz ten, podobnie jak i w latach poprzednich, zawiera obfitą i pouczającą treść, a mianowicie: zajmujące powieści, opowiadania historyczne, życiorysy ludzi zasłużonych dla sprawy ludowej, życiorysy i wyjatki z dzieł znakomitych poetów, Asnyka i Ujejskiego; utwory poetyckie włościan, sławnej poetki Konopnickiej, tudzież wiele pouczające artykuły rolnicze: o żywieniu krów dojnych w czasie zimowym, o pszczołach; uwagi o kasach gminnych, wreszcie artykuły prawnicze o wyborach gminnych i sądach przysięgłych. Nie brak też, jak zwykle, wesołych żartów i pięknych obrazków. Cena 25 ct. z przesyłką 30 ct. Wysyłka za poprzednim nadesłaniem należitości, lub przy większych zamówieniach za zaliczką.

Treść: Ratujmy choć ostatki. — O położeniu ludu w Galicji (Mowa p. Sredniawskiego.) — Precz ze stanczykami! — Przez oświatę i wiedzę do dobrobytu, napisał G. Milan. — Głos chłopski, napisał Dominik Piękoś. — W sprawie emigracji. — Listy do „Przyjaciela Ludu“: Z Pilzneńskiego, napisał M. Tworek. Z Trembowelskiego, napisał M. Kędziere-wicz. Z Bocheńskiego, napisał A. Bardel. — Wiadomości polityczne. Kronika. Ogłoszenia.